

Stare Dobre Małżeństwo, 4 nad ranem

Czwarta nad ranem
Może sen przyjdzie
Może mnie odwiedzisz
Czwarta nad ranem
Może sen przyjdzie
Może mnie odwiedzisz
Czemu cię nie ma na odległość ręki?
Czemu mówimy do siebie listami?
Gdy ci to śpiewam - u mnie pełnia lata
Gdy to usłyszysz - będzie środek zimy
Czemu się budzę o czwartej nad ranem
I włosy twoje próbuję ugłaskać
Lecz nigdzie nie ma twoich włosów
Jest tylko biała nocna lampka
Łysa śpiewaczka
Śpiewamy bluesa, bo czwarta nad ranem
Tak cicho, by nie zbudzić sąsiadów
Czajnik z gwizdkiem świruje na gazie
Myślałby kto, że rodem z Manhattanu
Czwarta nad ranem...
Herbata czarna myśli rozjaśnia
A list twój sam się czyta
Że można go śpiewać
Za oknem mruczą bluesa
Topole z Krupniczej
I jeszcze strażak wszedł na solo
Ten z Mariackiej Wieży
Jego trąbka jak księżyc
Biegnie nad topolą
Nigdzie się jej nie spieszy
Już piąta
Może sen przyjdzie
Może mnie odwiedzisz